Nr 15. Poznań, dnia 21 lipca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegowanych Związku Kobiet pracujących.

(Dokończenie.)

Przystąpiono do 3-go punktu obrad, t. j. do sprawozdania sekretarza general., ks. Schulza. Ks. referent przypomniał zebranym krytyczne chwile, jakie nastały, po wybuchu wojny, dla towarzystw dzielnicy naszej. Nietylko jednostki niezorganizowane, pracujące cicho w zaściankach, w polu, przy warsztatach swoich, ale i ludzie obdarzeni poczuciem obowiązków obywatelskich, pracownicy społeczni, w pierwszych tygodniach strasznej wojny, jakoby zapomnieli lub zniechęcili się do tej pracy obywatelskiej, przejęci jedynie niepokojem i trwogą o los członków rodziny, pozostających na polach walki i niepewności o jutro.

W męskich stowarzyszeniach nieliczni pozostali członkowie, którzy życia towarzyskiego podtrzymać nie mogli, a i w żeńskich organizacjach życie stygnąć zaczynało, gdyż żony i córki, zmuszone koniecznością stanąć musiały do pracy tam, gdzie zbrakło żywicieli; nieprzygotowane stanąć musiały do walki o chleb codzienny dla licznej nieraz rodziny.

Na domiar złego łudzono się, że wojna nowoczesna wnet zabarwi krwią pola walki, i nasyci walczących, że pochłonie wprawdzie miljony ofiary, lecz w przeciągu półrocza najwyżej, złamie animusz wojenny i opór jednej ze stron walczących. Sądzono, że z chwilą pokoju wszystko powróci do dawnego porządku, a wtedy dość będzie czasu do podjęcia i dogonienia rzuconej pracy.

Lecz kiedy zawiodły nadzieje optymistów, a niekończąca się wojna zagrażać zaczęła biedą ekonomiczną i zobojętnieniem duchowem, zrozumiało społeczeństwo polskie, że pracę wszelką podjąć trzeba na nowo, a nawet podwoić wysiłki, ażeby ujemny wpływ wojny i powojenne przewroty nie zniweczyły ekonomicznego i kulturalnego dobytku ostatnich lat dziesiątek. Nawoływano więc przez prasę stowarzyszenia i ich zarządy do podjęcia pracy; zaczęto organizować ludność w kraju, kobiety i młodzież, wzięto się do szczerej nad nimi pracy.

I nasz Związek przechodził taką chwilę zastoju i stagnacji. Lecz wnet Zarząd Główny i jednostki o szerokim widnokręgu obudziły go z letargu i nieczułości, tak że dziś nietylko powetował czas stracony, ale śmiałym krokiem dąży do celu, żeby siecią organizacji objąć wszystkie miasta, miasteczka i większe wsie, a pracą wewnętrzną jednostkę stowarzyszoną wykształcić, uszlachetnić i podnieść do samodzielności i dobrobytu.

Z wyczerpujących sprawozdań stowarzyszeń związkowych przekonaliśmy się o prawdzie słów ostatnich, przekonaliśmy się, że Związek nasz nie tylko się ostoi w tych niepewnych czasach i następnych gorszych może, lecz nawet szybko się wzmaga, rośnie, potężnieje.

Zamknęliśmy rok 1916 liczbą 37 towarzystw i 5630 członków. W r. 1917 przybyło nowych towarzystw 10, wtem członków 1539. — Dzięki sprężystej agitacji i owocnej pracy w dawniejszych stowarzyszeniach przybyło tam członków 889, tak, że na 1 stycznie r. b. mieliśmy 47 stowarzyszeń z 8 058 członkami.

Następnie mówił ks. referent obszernie o pracy w stowarzyszeniach, o ważnej roli członków zarządu. Nie powinni oni całej pracy zrzucać na barki ks. ks. patronów, którzy często, zwłaszcza w niedziele podołać nie mogą pracy w licznych u siebie stowarzyszeniach. Towarzystwa nasze to szkoły pracy obywatelskiej i obowiązków społecznych do nas, dla swoich członków, a głównie dla członków Zarządu, którzy powinni prowadzić zebrania, wygłaszać wykłady i pomagać w tem innym członkom. — Ważnem w życiu towarzystw naszych jest agitacja, a ta spoczywa głównie w rękach starszych, które dobrym przykładem zachęcać powinny swoich członków i coraz więcej znajomych rodaczek zjednywać dla stowarzyszeń naszych.

Kółka oświatowe i śpiewu, także bibljoteki ważną odgrywają rolę w życiu naszych stowarzyszeń; niemniej wycieczki, zwiedzania pamiątek naszych narodowych, obchody, teatra, wieczornice i t. p. nietylko dają członkom potrzebną i konieczną rozrywkę, a i kształcą, oświecają i zachęcają do pracy.

Zadaniem sekretarjatu general. to nietylko redagowanie gazety, ale i organizowanie nowych towarzystw i budzenie do życia śpiących. Cały szereg takich towarzystw, do których dochodzi już w tym roku założonych 7 nowych świadczy o tem, że urzędnicy Związku starają się spełniać swoje obowiązki.

Urządzanie kursów większych w Poznaniu, z powodu różnych przeszkód miejscowych, uniemożliwione na razie; sekretarjat generalny planuje jednakżeż urządzać kursa społeczne jak dotąd w Gnieźnie, i w innych miastach: Bydgoszczy, Inowrocławiu, Ostrowie, Szamotułach i t. p.

Czytając nadsyłane do Red. Gazety dla Kobiet ko-

respondencje naszych stowarzyszonych, odczuwamy wzmaganie się oświaty wśród członków. Odbieramy nietylko listy, wypracowania i wiersze, ale często także artykuły, które z małemi zmianami i poprawkami umieszczamy w gazetce naszej.

Rośnie więc nasz Związek nietylko liczebnie, ale rośnie w zastępy kobiet o uświadomieniu społecznem, szlachetnym charakterze, cnotach chrześcijańskich, świadomych swej godności i szanujących godność współbliźnich, choć biedniejszych, ale rzetelnie pracujących sióstr. Związek nasz nowych szuka pracownic na niwie swych towarzystw, i znajdzie je wśród członków swoich, którym Związek da i wykształcenie i utrzymanie, aby mogły pracować dla społeczeństwa swego.

W imię Boże idźmy więc naprzód. Przed nami jeszcze miasta i sioła nieobjęte organizacją kob; przed nami rzesze jeszcze pracownic, które zbudzić trzeba do życia w towarzystwach. Otóż te rzesze to nasze żniwo. Tam pracujmy, budząc słowem i przykładem.

W tym celu przedkłada ks. referent Zjazdowi, celem uchwalenia, następującą

r e z o l u c j ę:

Zjazd Delegowanych stwierdza na podstawie doświadczeń, poczynionych w ostatnich latach, iż zakładanie nowych towarzystw kobiet prac., mimo trudniejszych warunków wojennych, nietylko jest możliwem, ale wręcz pożądanem. Nietylko towarzystwa starsze, ale i liczne towarzystwa nowe, w czasie wojny założone, bądź to na wsi, bądź to po miastach, wykazały rozwój poważny i działalność ożywioną. Gdy zaś w obecnych czasach wojennych ognisko domowe więcej niż kiedykolwiek opiera się wyłącznie na kobiecie, a wychowanie żeńskiej młodzieży, pozbawionej ojca, na większe niż kiedykolwiek natrafia trudności, powinna dobrze kierowana organizacja stać się kobiecie pracującej źródłem dorady, pomocy i zarazem oparciem w trudnościach życiowych. XII Zjazd kob. prac. szczere wyraża podziękowanie tym wszystkim, którzy, zrozumiawszy potrzebę chwili, w czasie wojny założyli nowe stowarzyszenia kob. prac., działając w nich ku wielkiej dla tysięcy kobiet korzyści. Zjazd zanosi zarówno do duchowieństwa, stojącego na straży powierzonych sobie parafji, jako i do osób stanowiskiem i wykształceniem do tego powołanych, gorącą prośbę o pilne zakładanie nowych towarzystw i gorliwe zaopiekowanie się niemi.

Rezolucję tę jednomyślnie przyjęto, poczem nastąpiło sprawozdanie kasowe.

Sekretarka związku wykazała, że mimo większych wydatków biurowych i znaczniejszego podrożenia cen za gazetę i inne druki, mimo podwyższenia znacznego pensji urzędnikom Związku przeszła na rok bieżący suma **7153,38 mk.**

W tem jest subwencja Księgarni i Drukarni św. Wojciecha mk. 2000.

Ks. przewodniczący zaznaczył, że instytucja powyższa zasiliła i w tym roku kasę naszą, ze względu na wielkie wydatki i rozchody w Kasie Głównej, przecież dążeniem naszem jest w przyszłości stanąć o własnych siłach.

Komisja rewizyjna, złożona z stow. Smoczyńskiej i Skrobalanki, zdała sprawozdanie z odbytej rewizji w dniu 16 kwietnia, która wykazała, że Kasa Główna i książki w należytym były porządku.

Następnie przemawiał ks. przewodniczący w sprawie kasy pośmiertnej banku „Westa“, wskazywał na korzyści, jakie z kasy tej mają zabezpieczeni członkowie i polecał zebranym delegowanym, aby w stowarzyszeniach swoich popierały tę kasę, zachęcając członków, zwłaszcza młodszych, do zabezpieczenia się.

W sprawie Gazety dla Kobiet przemawiał ks. sekretarz zaznaczając, że dla niskich składek miesięcznych do Związku, a bardzo wysokich kosztów druku powinni wszyscy członkowie opłacać składki miesięczne 10-cio fenygowe i odbierać gazetę, chociażby i więcej członków — sióstr było z jednej rodziny. W tych wypadkach powinny gazetkę rozdawać w celach agitacyjnych znajomym i sąsiadkom, a same płacić składkę miesięczną.

Punkt 6 porządku obrad to referat p. szamb. Cegielskiej: „P i e l ę g n o w a n i e z m y s ł u r o d z i n-

Co nie twoje, tego nie rusz.

Rodzice Mani i Helki byli ludźmi nadzwyczaj pracowitymi, a że wymagań wielkich nie mieli, zadawalniali się życiem bardzo skromnem, i przy wielkiej oszczędności zdołali uczciwie zarobiony grosz odłożyć dla dzieci. O ojcu obu dziewcząt za życia jego mawiali: „To chodząca rzetelność“, o matce zaś, że sumienna jest i czysta, jak łza. Prócz zaoszczędzonych pieniędzy, starali się rodzice wyposażyć swe dzieci w posiadane przez siebie cnoty: rzetelność, sumienność i pracowitość. I zdawało im się, iż cel swój osiągnęli i jedno wkrótce po drugiem spokojnie odeszli ze świata, gdy Mania liczyła lat 20; Helka zaś 18.

Dziewczęta dzięki zaoszczędzonej przez rodziców sumie i dzięki temu, że nauczono je pracy, przyzwoicie mieszkać mogą i żyć bez troski. Po utuleniu pierwszych łez sierocych postanowiły, że Helka nadal pozostanie w tym samym wielkim magazynie, gdzie już od roku pracowała, Mania zaś podejmie się tylko biurowego zajęcia w godzinach popołudniowych, przed południem zaś zajmie się ich wspólnem, małem gospodarstwem, by wszystko było po dawnemu w domu, jak wówczas, gdy matka żyła.

I oto już rok minął, od czasu, gdy matka oczy zamknęła. Odmienne on na obu dziewczętach pozostawił ślady. Mania zawsze nad wiek poważna, zamknięta w sobie, całą miłość swego serca, wszystkie myśli i starania zwraca ku siostrze, Helka zaś lgnie do świata, pożąda towarzystwa, rozrywek, wrażeń.

Jakkolwiek bardzo, ślepo prawie przywiązana jest Mania do siostry, widzi jednak jej przywary i z żalem zauważyła, jak Helce już oprzykrzyła się żałoba po matce, czarna sieroca sukienka, jak jej oczy płoną do błyskotek i barwnych stroików.

Dziewczęta przyrzekły matce, gdy jeszcze żyła, że zarobione pieniądza do wspólnej odkładać będą kasy i ściśle, pod rachunkiem poprowadzą książkę dochodu i rozchodu. Dotychczas wprawdzie Helka wystrzegała się, by nie wystąpić przeciw woli matki, jednak Mania zauważyła, że przymus ten jest Helce niemiłym.

Rano, gdy już Helka do zajęcia wyszła, przyniósł listonosz upragniony, oczekiwany list z pola, od Julka, dalekiego kuzyna obu dziewcząt.

Mania kochającem sercem dawno odgadła, że Helka z wzajemnością zupełną darzy Julka uczuciem gorętszem znacznie, niż ma je się zwykle dla dalszych krewnych, to też ciesząc się naprzód radością Helki, nadchodzącej już przez okno rzuca słowo radosnej nowiny:

— Jest list od Julka, za tydzień przyjedzie!“

Okrzyk szczęścia wydarł się z piersi Helki i jak młoda sarna biegnie na górę i wpada do pokoju:

— Dawaj, dawaj mi jego list!

I wyciąga obie ręce i upuszcza trzymaną nie wielką paczkę, z której wysypały się barwne wstążki, koronki i pióra.

nego wśród dorastającej młodzieży żeńskiej.

Snać trafiła szanowna referentka do serc zgromadzonych, bo nagrodziły ją hucznymi oklaskami, i przychyliły się do próśb ks. przewodniczącego, żeby mówczyni pozwoliła wydrukować swój treściwy i wyczerpujący referat.

Następnie przemawiał ks. prałat Kłos: O schronisku Stow. Kat. Służby Żeńsk. w Poznaniu.

Referat ten, wypowiedziany z wielką znajomością rzeczy, bo oparty na własnem doświadczeniu szan. mówcy podamy obszerniej w następnym numerze.

Następny punkt obrad: Wybory do Zarządu Głównego i Komisji rew. załatwiono, wybierając ponownie p. Zofję Starkową do Zarzdu Głównego, a do Komisji rewizyjnej, w miejsce nieobecnej w Poznaniu stow. Wronieckiej wybrano stow. Janinę Wolską.

Przed zakończeniem obrad poprosiła o głos delegowana z Westfalji, przewodnicząca tamtejszych Tow. Polek, p. Wilczkowiakowa z Wanne. Najpierw oddała serdeczne pozdrowienia od sióstr z Zachodu, poczem w gorących, z zapałem wypowiedzianych słowach, przedstawiła ich pracę, brak opieki i współpracy osób inteligentnych, a przedewszystkiem księży naszych, którzy nam tu na każdym kroku pomagają i pracują z zapałem i ochotą. Prosiła o pomoc i współpracę z niemi, która byłaby łącznikiem między krajem a obczyzną. Przestrzegała przedewszystkiem młodzież naszą przed wychodźtwem, które grozi utratą wiary i narodowości i gorąco prosiła o serdeczne przyjęcie tych, którzy z wychodźtwa wracają do Ojczyzny.

Długo niemilknące oklaski były najlepszym dowodem, że serdeczne słowa p. Wilczkowiakowej przemówiły do serc zgromadzonych.

Po tem przemówieniu ks. przewodniczący zamknął Zjazd pochwaleniem Pana Boga.

Marzenie Polki.

Nad mym ogródkiem zmrok zwolna spływa,
Wieczór tak cichy, jak to w lecie bywa;
Tylko gdzieś niegdzieś, poprzez listeczki,
Słabo lśnią drobne, srebrne gwiazdeczki.

Toż niewesoło na dnie mej duszy;
I myśl dręcząca głowę mi suszy,
Bowiem z każdego patrzy poddasza:
Nędza, niewola i krzywda nasza.

A ja niemocna, nie wiem co robić...
Jakim Cię czynem Polsko ozdobić?
Jakże mam przemódz moje wachania?
Jakże Ci pomódz do zmartwychwstania?

Więc wzrok mój łzawy wnoszę do nieba,
I proszę Boga o co mi trzeba:
Niechaj mię łaska Twoja ogarnie,
By życie moje nie przeszło marnie!

P. Łukowska
z Stow. Żeńsk. Młodz. Kup.

Wycieczka do Winnogóry
stowarzyszenia „Jedność" w Krotoszynie.

Z radością witałyśmy dzień 29 czerwca, dzień wycieczki do Winnogóry. Na dworcu zebrało się 25 stowarzyszonych pod przewodnictwem naszych kochanych i zawsze chętnych pań z zarządu. Gdy pociąg ruszył, przedstawił nam się śliczny widok szerokich pól. Tu bujne łany zbóż zdawały się nam kłaniać, tu znów pola obsadzone kartoflami i wszelką jarzyną, zielone łąki i szumiące bory. Tak podziwiając piękną polską Szwajcarję i ruiny zamku radolińskiego, zajechałyśmy do Miłosławia. Śpiewając po drodze piosenki wesołe, zaszłyśmy w pół godziny do Winnogóry. W drodze do kościoła, przechodziłyśmy przez park winnogórski, w którym znajduje się pomnik, mieszczący serce generała Dąbrowskiego. Przy kościele znajduje się kaplica, w której spoczywają zwłoki generała. Kaplicę tę zdobią: piękny ołtarz, sarkofag wielkiego wodza, popiersie jego i napis „Jeszcze Polska nie zginęła"; polskie orły i chorągwie misternie malowane, a po bokach u wejścia do kaplicy są wypisane wszystkie bitwy, w których Dąbrowski brał udział. Po modlitwie i wspólnym śpiewie „Przed Twe Ołtarze" opuściłyśmy kościół, aby w pałacu pp. Mańkowskich zobaczyć pamiątki osobiste po generale. W sali widziałyśmy piękne portrety, n. p. generałową Dąbrowską, jej rodziców, dzieci generała Dąbrowskiego, Bronisława i Bogusławę i wiele innych. Z pałacu wyruszyłyśmy na Winnogrórę, gdzie urządziłyśmy krótki odpoczynek z posiłkiem i tu też jedna z stowarzyszo-

---

Równocześnie obie siostry schyliły się po nie, tylko uczucia ich były różne i wrażenia, odbijające się na twarzy, odmienne.

Mania zbladła, a ręce drżały, gdy dotknęła kosztownych materji, Helka oblała się purpurowym rumieńcem i oczy jej płonęły.

— Helko, skąd ty to masz? — szeptem pyta Mania. — Przecież dziś zaledwie 20., pensji ci nie wypłacono, za cóż więc nabyłaś to wszystko?

— Ach, moja droga, dość tej kontroli! Nie jesteś znów tak znacznie starszą odemnie, abyś mnie miała za nos wodzić, nie życzę sobie tego! Dość już nachodziłam się w czerni, czas abym inaczej się ubrała, chcę być ładną, pókim młoda, dla Julka, — dodaje z słodkim uśmiechem.

Ach, jak jej z tym uśmieszkiem ładnie, zwykle umie nim rozstrzygnąć wszelkie nieporozumienie, dziś jednak Mania postanawia, że nie ustąpi, że prawdy dowiedzieć się musi. Usuwa delikatnie ręce Helki, wyciągnięte po swe skarby i zasłania je swojemi, a głos jej brzmi stanowczo:

— Zaklinam cię na pamięć rodziców, powiedz, skąd są te wstążki, koronki i pióra?

— Tylko bez takich tragicznych scen, moja droga, — śmieje się Helka z przymusem, — zresztą powiem ci, gdyś taka ciekawa. Wzięłam je od nas, z magazynu.

— Czy to z wiedzą szefa? Czy wie o tem, czy pozwolił?

— Zabawne stawiasz pytania, — śmieje się już trochę niepewnie Helka. — Wzięłam to sobie sama, bo mi się tak podobało, bo mi potrzebne, no i nareszcie, bo uważam, że mam do tego prawo, skoro tam pracuję.

— Ach, cóż za spaczone pojęcia i wyobrażenia — załamuje Mania ręce. — Przecież wręcz przeciwnie wpajali nam rodzice. „Co nie twoje, tego nie rusz", czyż nie pamiętasz tych słów ojca? Helko! Helko, z jakiem ty lekkiem mówisz sumieniem — wzięłam to, bo mi się podobało, bo mi potrzebne. A czy wiesz, że powinnabyś powiedzieć — ukradłam?"

— Ach! — jęknęła Helka, — to za ostro, jak śmiesz?

— A ty jak śmiałaś brać rzecz cudzą?

— Ależ tam tego leży tyle, bez rachunku i kontroli. Nikt nawet nie zauważy ubytku, kieszeń szefa straty nie poczuje.

— Cicho, na Boga, nie powiększaj temi słowy swej winy! Nikt nie zauważy ubytku, twierdzisz, a czyż nie wiesz, że Pan Bóg zobaczył, i czy, chociaż szef straty nie odczuje, sumienie twoje tem nie mniej obciążonem będzie Czy szpilkę weźmiesz, czy brylant, gdy to cudzą jest własnością, gdyś tego nie zapłaciła, zawsze jest to zło....

— Ach! — zabrzmiał okropny krzyk i zagłuszył słuszne słowo, które paść miało, a Helka przekonana nareszcie, z głośnem szlochaniem rzuciła się Mani na szyję.

— Nie chcę, już nie chcę tych strojów! wszystko odniosę, odłożę, skąd wzięłam, odłożę! P. W.

nych zrobiła zdjęcie fotograficzne. Z góry tej przedstawia się piękny widok.

Następnie odśpiewałyśmy pod krzyżem, pamiątce po Bronisławie Dąbrowskim, kilka pieśni i wyruszyłyśmy dość mozolną drogą do Miłosławia, aby zobaczyć park, z wspaniałym pomnikiem Słowackiego. Idąc na dworzec, wstąpiłyśmy do pięknego kościoła miłosławskiego. Zadowolone, lecz z żalem, że prędko czas przeleciał, opuściłyśmy tę piękną okolicę. Miłe wspomnienia z wycieczki do Winnogóry pozostaną nam długo w pamięci, a w sercach zachowamy wdzięczność dla naszych drogich pań, które się podjęły dla nas tego trudu.

Jedna z uczestniczek.

Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej w Poznaniu.

W kwietniu r. b. donosiliśmy, że na życzenie Ks. Arcypasterza rozpoczynamy znowu naszą pracę, którą w pierwszych latach wojny trzeba było przerwać z powodu utrudnionego dostępu na dworzec. W ciągu ubiegłych trzech miesięcy przekonaliśmy się, że opieka Towarzystwa naszego na dworcu poznańskim jest konieczną nietylko dla naszych dziewcząt, ale również dla całych rodzin z Króleswa, które tłumnie przejeżdżają przez Księstwo, dążąc na robotę do Niemiec. Tym nieszczęśliwym, którzy bezradni i wyzyskiwani przez niesumiennych agentów, emigrują z kraju, nieświadomi często celu swej podróży — pragniemy przyjść z pomocą. W niejednym wypadku udało nam się wyszukać im odpowiednie miejsce w Księstwie, innym wskazujemy przynajmniej towarzystwa i nabożeństwa polskie na obczyźnie. Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze, które tyle zrozumienia okazało w czasie wojny dla nędzy w Królestwie, nie odmówi swej pomocy i tym wychodźcom. W miarę rozszerzania się naszej pracy rosną też nowe potrzeby — zwracamy się więc do wszystkich osób ofiarnych z gorącą prośbą o zasilenie kasy naszej datkami, które prosimy nadesłać do Banku Przemysłowców w Poznaniu, albo na ręce skarbniczki Drowej Bajońskiej, Poznań, ul. Ogrodowa 10.

Za Zarząd Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej.

Ks. J. Schulz, patron. M. Kobylińska, przewodnicząca. M. Mroczkiewiczówna, sekr. Z. Bajońska, skarb.

Składki.

Mk. 37,00 od Stow. „Oświata i Praca“ w Byszkach na bezdomnych odebraliśmy i przekazaliśmy komitetu niesienia pomocy w Królestwie.

Poznań, dnia 25. 5. 18.

Biuro Związku.

Mk. 30,10 od Stow. Polek w Mannheim — Sandhofen odebraliśmy i przekazaliśmy Radzie Narodowej na bezdomnych.

Poznań, dnia 13. 6. 18.

Biuro Związku.

Mk. 30,00 od Stow. Prac. parafji św. Jana zamiast wieńca na trumnę patrona swego, ks. prałata Koteckiego, odebraliśmy i wręczyliśmy Radzie Narodowej na bezdomnych.

Poznań, dnia 2. 7. 18.

Biuro Związku.

Mk. 60,00 od Stow. „Oświata i Praca“ w Byszkach na bezdomnych odebraliśmy i przekazaliśmy Radzie Narodowej.

Poznań, dnia 5. 7. 18.

Biuro Związku.

Pokwitowania.

Mk. 30,00 od Stow. Pracownic parafji św. Jana przez Związek Kobiet Pracujących na bezdomnych z podziękowaniem odebrałem, co niżej kwituję.

Poznań, dnia 6. 7. 18.

Komitet dla bezdomnych.
M. Korzeniewski.

Mk. 30,00 od Stow. Polek w Mannheim-Sandhofen przez Związek Kobiet Pracujących na bezdomnych z podziękowaniem odebrałem, co niżej kwituję.

Poznań, dnia 6. 7. 18.

Komitet dla bezdomnych.
M. Korzeniewski.

HUMORYSTYKA.

Dobrze, że niema figi.

— Co to? Jaśnie dziedzic chory jest?

— Tak, mój Mośku, mam różę w nosie, w gardle migdały, śliwki mi dokuczają — źle!

— Ny, to jeszcze dobrze, że jaśnie pan niema figi w kieszeni.

†

Spóźnione.

Dnia 9-go czerwca r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Marya Kretkowska.

Zmarła należała do

Stow. Kob. Prac. w handlu i przemyśle w Inowrocławiu.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie.

†

Dnia 22-go czerwca r. b. zasnęła w Bogu po ciężkiej chorobie opatrzona Sakramentami św., ś. p.

Magdalena Kowalska.

Zmarła była długoletnim członkiem Stow. »Spójnia« w Gnieźnie.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie!

Stow. Kobiet Prac. »Spójnia« w Gnieźnie.

†

Dnia 22-gó czerwca zmarła po krótkich cierpieniach, ś. p.

Marja Potpolińska.

Zmarła należała do

Stowarzyszenia Kobiet Pracujących parafii św. Jana.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

†

Dnia 31-go czerwca r. b. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św. ś. p.

Jolanta Springerówna.

Zmarła należała do

Stow. „Oświata i Praca“ w parafii św. Łazarza.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.